

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

Marian Stępień

Uniwersytet Jagielloński

Ostatni poemat Tadeusza Hołuja

Wkrótce po śmierci Tadeusza Hołuja jego żona poprosiła piszącego te słowa o towarzyszenie i pomoc w uporządkowaniu i zorientowaniu się w papierach pisarza, zgromadzonych w wielu teczkach, pudłach, w dużym kufrze.

Na jednej z teczek były jego ręką, czerwonym długopisem napisane słowa: „Rękopisy poematu autobiograficznego”. Wewnątrz, na odwrocie reklamowych druków „Cenniki i wzory ogłoszeń wykazu branż i zawodów ogólnopolskiego spisu abonentów telefonicznych na r. 1948/1949” znaleźliśmy rękopiśmienne fragmenty poematu napisanego ołówkiem chemicznym, częściowo atramentem, z licznymi powtórzeniami, skreśleniami. Wyglądały jak brulionowe próby, pierwsze, nieuporządkowane szkice. I wśród nich, wśród tych „brudnopisów”, w papierowej „koszulce”, z napisem wykonanym ręką Tadeusza Hołuja: „Rękopis poematu wiosna/lato 1949” znajdowała się ostateczna wersja utworu przepisane „na czysto”, z minimalnymi poprawkami: Ponumerowane stronicie od 1 do 12, a na nich wersy poematu, ponumerowane od 1 do 363. Na pierwszej stronie u góry, ołówkiem chemicznym, ręką autora było napisane: „Hołuj Tadeusz. Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą”.

Oprócz poematu znajdowały się w tej okładce trzy numerowane strony innego utworu, albo jeszcze jednej jego części do niego nie włączonego, bo pod względem treści i nastroju mógłby on być jego fragmentem. Były to stronicie z przepisnymi „na czysto” strofami poematu, z wersami numerowanymi od 1 do 92, z tym samym duktem charakterystycznego, łatwo rozpoznawalnego pisma Hołuja. Część wersów była ujęta w cudzysłów. To autocytaty z przedwojennych wierszy, z dwóch tomików poezji Hołuja. Z jego debiutu poetyckiego pod tytułem *Dziewczyno, płyniemy naprzód* (1936) i z *Płonących ścieżek* (1938). Jest to zbliżenie do lat międzywojennych. Zbliżenie na tyle rozbudowane, że mogłoby zachwiać kompozycję *Ostatniego poematu*... Pewno dlatego pozostało obok, nie zostało do niego włączone. Są tu echa społecznych niepokojów, ulicznych demonstracji, starć z policją ze śmiertelnymi ofiarami, obrazy płonących wiosek na Ukrainie, słowa o głodującej polskiej wsi i z sarkazmem przywoływane patriotyczne frazesy państwowej propagandy.

I jeszcze jedna kartka w bliskim sąsiedztwie. Wypełniona ręcznym pismem, z tego samego czasu i nastroju pochodząca, naddarta i podklejona, adresowana: „Mój Drogi, Kochany Synku!”, z zapowiedzią samobójczej śmierci i z pożegnalnymi słowami.

Ostatni poemat czyli rozczulenie nad samym sobą nigdy nie był publikowany. Jego niewielkie fragmenty wzięte z różnych części utworu ukazały się w tomie *Rysopis. Wiersze 1936–1976* wydanym w 1976 roku. Ale jest to zaledwie jedna dziesiąta część poematu. Wiersze *Śmierć ojca, Śmierć matki i Dzieciństwo*, również w *Rysopisie* zamieszczone są także – nieco zmienionymi – fragmentami *Ostatniego poematu*...

* * *

Powstał on w niezwykle trudnym okresie życia pisarza. Podczas jego pobytu w Czorsztynie, w „Pustelni czorsztyńskiej”, jak mówi tytuł jednego z wierszy napisanego tam w 1952 roku. Obcując z pienińską przyrodą pisał w nim:

Między człowiekiem a zwierzętami
Jest już porozumienie,
Lecz między ludźmi jest sfera śmierci,
Która zabija to, co ludzkie¹.

Udał się tam, jak na wygnanie, pozbawiony pracy i możliwości publikowania swoich utworów, co miało dla niego zasadnicze znaczenie. „Moja zdławiona, jedyna mowa/ Zabita jest, zabita jest”².

Wyjątkowo trudny i dramatyczny okres powojennego życia Tadeusza Hołuję opisałem dokładniej w artykule „Sprawa” *Tadeusza Hołuję*³. Tu więc tylko w największym skrócie to, co niezbędne dla zrozumienia okoliczności powstania *Ostatniego poematu*.

Szczęśliwego dla Hołuję zakończenia dobiegało oczyszczenie go z zarzutu kolaboracji z niemieckim okupantem w latach poprzedzających aresztowanie go przez gestapo i wywiezienie do obozu koncentracyjnego w Auschwitz w 1942 roku. Wyniki dochodzeń, badań, przesłuchań były dla niego korzystne. Wystąpili świadkowie jego powiązań z antyniemiecką konspiracją, przynależności do Związku Walki Zbrojnej, patriotycznej twórczości literackiej, która była bezpośrednim powodem jego aresztowania i wywiezienia do obozu koncentracyjnego. Były też świadectwa uczestniczenia w obozowym ruchu oporu w Oświęcimiu. A sprawa *Rozmów bawarskich*, które stały się główną podstawą oskarżenia o kolaborację, okazała się nie tak jednoznaczna; wydawano je w różnych przeróbkach, uzupełnieniach, bez zgody autora, gdy ten był już w rękach gestapo⁴.

¹ T. Hołuj, *Rysopis. Wiersze 1936–1976*, Kraków 1976, s. 127.

² Słowa z *Poematu*...

³ „Zdanie” 1988, nr 10 i 11. Przedruk w: idem, *Kontury w mroku*, Katowice 2007.

⁴ Zob. K. Woźniakowski, *Prasa – Kultura – Wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999, s. 196–222.

Koniec roku 1947 i pierwsze półrocze 1948 były bardzo pomyślne dla Tadeusza Hołuja. Ukazało się wznowienie *Wierszy z obozu*, drugie wydanie *Próby ognia*, która była debiutem prozatorskim pisarza, bardzo wysoko ocenionym przez Kazimierza Wykę⁵. Sukcesy odnosił na wielu scenach całego kraju jego dramat *Dom pod Oświęcimiem*. A ponadto, co może w tym kontekście ważne – specjalny prokurator złożył mu wizytę, by poinformować, że jego działalność okupacyjna pozbawiona była znamion przestępstwa. Zapowiedział dostarczenie dokumentów, które mogą posłużyć za podstawę orzeczenia rehabilitacyjnego dla Związku Zawodowego Literatów Polskich.

I oto w momencie, gdy Tadeusz Hołuj został oczyszczony ze stawianych mu zarzutów i tylko krok dzielił od oficjalnego oświadczenia w tej sprawie, co wydawało się już tylko formalnością, pojawiły się nowe zdarzenia, fakty, komplikacje związane z tymi zmianami politycznymi, które wystąpiły we wszystkich krajach socjalistycznych w drugiej połowie 1948 roku.

* * *

Zupełnie nieoczekiwanie 10 września 1948 roku Tadeusz Hołuj został wezwany do Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie. Zażądano od niego złożenia wyjaśnień dotyczących jego poglądów na uchwałę podjętą 15 czerwca tegoż roku przez Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych (Kominform). Uchwała uznawała za błędną politykę Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Jugosławii i jej przywódcy Józefa Broz-Tity. Przyjęto też rezolucję „W sprawie kolektywizacji wsi we wszystkich krajach demokracji ludowej”.

Okazało się, że podstawą wezwania było doniesienie z kręgu osób, z którymi dzielił się swoimi krytycznymi uwagami o zmianach politycznych zachodzących w Polsce i w innych krajach socjalistycznych pod wpływem uchwał Kominternu. Z jego uchwałami nie mógł się pogodzić, nie chciał ich zaakceptować. Komunistów jugosłowiańskich poznał w obozie koncentracyjnym, z najlepszej strony, i nie mógł przyłączyć się do ich potępienia. Dano mu trzy godziny na przygotowanie wyjaśnień, oczekując samokrytyki.

W pośmiertnych papierach pisarza zachowały się kartki, z których można dowiedzieć się czegoś o przebiegu rozmowy. Z luźnych notatek, czasem urwanych w pół zdania, z brudnopisów lub maszynowych kopii listów wysyłanych do władz politycznych, z wielokrotnych powtórzeń i nawrotów do trudnej i bolesnej sprawy można – zaledwie fragmentarycznie – zrekonstruować niektóre szczegóły, składające się na jego przeżycia i wyobrazić sobie dramatyczność sytuacji zakończonej wystąpieniem z Polskiej Partii Robotniczej; w czasie, gdy taki gest był brzemienny w daleko idące i groźne konsekwencje.

Oto fragmenty listu pisanego na brudno ołówkiem, na odwrocie firmowych formularzy Towarzystwa Ubezpieczeń „Orzeł” w 1948 roku, pozbawionego informacji o jego adresacie. Listu przeznaczonego dla Komitetu Centralnego PPR. Pisanego może z myślą o Bolesławie Bierucie, może o Jakubie Bermanie?:

⁵ K. Wyka, *Powieść o żołnierskiej gromadzie*, „Odrodzenie” 1946, nr 11.

Szanowny Panie!

Z głębokim bólem kładę ten wyraz „Panie” tam, gdzie do niedawna używałem chyba najpiękniejszego słowa ludzkiej mowy „towarzysz”. Od 10 września br. nie mam już prawa używać tego wyrazu. Zostałem zmuszony do wystąpienia z Partii. Zwracam się do Was z tym listem, abyście, o ile Wam na tym zależy, zrozumieli mój krok, gdyż wiem z dosyć długiego doświadczenia, jak w praktyce wygląda droga jakiejś wieści z KW do KC. Jestem w bardzo głębokiej depresji, bliski całkowitego załamania.

[...] Bardzo zależy mi na tym, aby ludzie kierownictwa wiedzieli prawdę o moim wystąpieniu z Partii, że ośmielałem się zabrać Wam trochę czasu, prosząc o danie wiary mojemu słowu. Proszę Was o tę wiarę, gdyż inaczej list mój wyda się Wam prostą prośbą o przebaczenie, a to nie jest tak.

W dalszym ciągu listu informuje o rozmowie w KW PPR w Krakowie, w której zaliczono go do „kategorii oskarżonych o nacjonalistyczne, prawicowe odchylenie, o nieprzyjazny stosunek do ZSRR, o pojednawczy stosunek do Tito a wrogi wobec przemian zaszyłych w podstawach gospodarczych (kolektywizacja)”.

Poinformowawszy o trzech godzinach udzielonych mu na przygotowanie samokrytyki, o późniejszej pięciogodzinnej „dyskusji” zakończonej jego wystąpieniem z partii, przystąpił do tego, co najważniejsze i powiedział co myśli o uchwałach Biura Informacyjnego: „Rezolucja B.I. wstrząsnęła mną. Nie tylko zresztą, mną, tysiącami komunistów, zwłaszcza inteligencji partyjnej. Uważałem i uważam dalej za błędną metodę «pioruna z jasnego nieba». Przecież do 29 VI...” Tu list (czy może tylko projekt listu) się urywa.

Zachowała się też rękopiśmienna notatka, której treść pozostaje w związku z cytowanym listem. Czy jest ona szkicem listu do innego adresata informującym go o zwróceniu się do KC PPR, czy jedynie zapisem refleksji dla samego siebie sporządzonym? Świadczy o przeżywanym niepokoju, rozterce i utwierdzaniu samego siebie w słuszności podjętej, trudnej i mogącej wywoływać różne wątpliwości, ale i obawy, decyzji.

Pisałem do B[iura] P[olitycznego] KC PPR. Miałem niejednokrotnie wątpliwości. Jestem przecież pisarzem, który musi inaczej wiedzieć, aby móc skutecznie działać... Pisarz jest od tego, aby wybiegał naprzód swoją myślą, ogarniał szerszy horyzont i lepiej wczuwał się w nastrój społeczeństwa. I pisarz musi, jeśli chce być pisarzem walki społecznej, mieć to prawo wybiegania myślą naprzód, prawo potrzebne do tego, aby w swych dziełach malował nie tylko wąski odcinek z zakresu taktyki partyjnej, ale głównie wielkie linie rozwoju.

Od tego momentu, to znaczy od wystąpienia Tadeusza Hołuj i wyraźnego skrytykowania przez niego uchwał Kominformu, obydwie sprawy, ta okupacyjna i ta partyjna z 1948 roku składają się na jeden skomplikowany węzeł, który przez lata będzie Hołuj w dramatycznych wysiłkach i bezskutecznie, aż do końca życia, rozplątywał. Jedna z nich będzie wspierała drugą. A w istocie tylko o jedną będzie chodziło. Ta okupacyjna stanie się pretekstem, parawanem dla tej drugiej, ważniejszej, właściwie jedynie ważnej, nie do darowania. Będzie służyła za narzędzie wymierzania dotkliwej kary, upokarzania, psychicznego maltretowania i niszczenia jedyne go z partyjnych pisarzy, który miał odwagę powiedzieć „Nie!” stalinizmowi

w jego ofensywnej fazie na gruncie polskim. W czasie, gdy większość dała się rozbroić, ulegała mu, często konformistycznie akceptowała, w najlepszym razie przyglądała mu się w milczeniu.

Niby była reakcja centralnych władz partyjnych na list Hołuja. Zbadania problemu, już teraz obejmującego łącznie okupacyjną „kolaborację” i wystąpienie z partii, może z najlepszą wolą, podjął się Jerzy Borejsza. Nim jednak zdołał coś wskórać, uległ wypadkowi. Stefan Żółkiewski zapewniał Hołuja, że uważa go za „czystego”, podejmował jakieś starania, ale rzecz nie ruszała z miejsca. Do jego listu dolepiona jest kartka z pismem pisarza: „Tymczasem Borejsza uległ katastrofie samochodowej, ZLP nie odpowiedziało, ani prokuratura, ani partia. Interweniowałem z ZG ZLP i poprzez towarzyszy. ZLP posłałem wszelkie dokumenty. Wszystko na próżno”.

Wśród papierów, notatek, fragmentów pozostawionych przez Tadeusza Hołuja jest niewysłany list do Józefa Cyrankiewicza. Bez daty; pewne elementy jego treści wskazują, że musiał być napisany na krótko przed Kongresem Zjednoczeniowym PPR i PPS, który rozpoczął się 15 grudnia 1948 roku. W tonacji i w treści jest podobny do *Ostatniego poematu*.

Tonem wspólnym łączącym te dwa teksty jest, by sięgnąć po słowa, których użył Hołuj w tytule *Ostatniego poematu*, „rozczulanie się nad sobą”. Jest płacz, który przenika cały utwór, a o którym mówi Hołuj wprost w liście (nie wysłanym) do Józefa Cyrankiewicza: „W obozie nie płakałem, kiedy wysyłałem Ci do bunkra truciznę, teraz płaczę, i nie wstydzę się tego. Niech tam. Kogo to obchodzi, że mnie złamano, wtłoczono do błota, kogo? Nie wysuszę się już nigdy z niego, nie oskrobię go nigdy z ciała i ducha”. A w poemacie: „I sam nad sobą płaczę. Tak. Płaczę”.

Są w tym liście myśli, które prawie dokładnie, ujęte w języku poetyckim znajdują się też w poemacie. „Gdybym padł w obozie, zdechł po prostu, wspominano by mnie na pewno jako «światlaną postać» [...] Ale że żyję – to musi być odwrotnie” – pisał do Cyrankiewicza.

A w części pierwszej *Ostatniego poematu*:

Gdybym spopieliał rozsiany w trawie,
co tłusta rośnie nad towarzyszem,
to każdą gębę zaszyłby krawiec
prującą dzieje, jak zdechłą myszę.
Przepraszam wszystkich, żem trochę przeżył
samego siebie zamiast struposzeć,
i żem oddychał, i żem wierzył
w to, za co smagał stryczek w obozie.
Chciałbym tam wrócić pod płytką ziemię,
aby i ze mnie wyrosła trawa.

Być może, że niewysłanie tego listu Cyrankiewiczowi sprawiły te same powody, które powstrzymywały od próby opublikowania *Ostatniego poematu*. Może w obydwu przypadkach działały hamulce nie pozwalające na zbyt ekszibicjonizm, na ujawnienie „rozczulania się nad samym sobą”.

Próby nawiązania kontaktu z redakcjami pism literackich nie przynosiły pozytywnego rezultatu. W styczniu 1949 roku Stefan Żółkiewski w liście do Hołuja

wprawdzie zachęcał go do przysłania czegoś do „Kuźnicy” z nadzieją, że skończy się jego „śmierć cywilna”. Ale dwa miesiące później (miejsce Stefana Żółkiewskiego w redakcji „Kuźnicy” zajął już Paweł Hofman) Paweł Hertz w imieniu redakcji informował żonę pisarza, że nic się nie da zrobić.

Zachował się brudnopis listu do Biura Politycznego KC PZPR, w którym Tadeusz Hołuj próbuje dokonać samokrytyki. Gotów jest uznać swoje pomyłki, ale – pisał stanowczo – „Nie mogę się jednak przyznać do tego, że byłem zdrajcą, że chociażby przez chwilę chciałem pracować przeciwko narodowi polskiemu”. Zespół w składzie: Lewiński, Stefan Staszewski, Włodzimierz Sokorski uznał samokrytykę za niewystarczającą.

A Związek Literatów Polskich powiadomił o decyzji Komisji Weryfikacyjnej ZLP, która stwierdzała, że „Tadeusz Hołuj współpracował z niemieckim urzędem propagandy, szkodząc żywotnym interesom Narodu Polskiego”. I postanowiła wykluczyć go z szeregów ZLP.

Protesty i wyjaśnienia Hołuja nie były przyjmowane. Daremnie wskazywał na sprzeczność orzeczenia Komisji Weryfikacyjnej, która mówiła o współpracy z okupantem, a równocześnie o zesłaniu go do Oświęcimia za pisanie utworów patriotycznych. Uznał jej wnioski za fałszywe i niesprawiedliwe.

W liście do Edwarda Ochaba i Jakuba Bermana z 23 listopada 1950 roku pisał, że mógł oczekiwać wyroku za wystąpienie z partii, ale „nie trzeba było wypalać na mnie znamienia zdrajcy narodu”. W decyzji ZLP widział bezkrytyczne, posłuszne podporządkowanie się jego władz kierownictwu partyjnemu. Bardzo negatywnie oceniał tę zależność: „Wydaje mi się, że sformułowanie ZLP jest szkodliwe dla Polski albowiem nasuwa myśl, że Partia karze mnie (czy potępia) jakąś pośrednią, okólną drogą”.

Zaczął się czas śmierci cywilnej Tadeusza Hołuja. Do trudności materialnych dołączyły się jeszcze cięższe do zniesienia stany psychiczne – przygnębienia, rozpacz, depresji, skrajnego zwątpienia. Odcięto mu dostęp do wydawnictw i redakcji czasopism. Jemu, który po przeżyciu obozu wracał do Polski czując powołanie pisarza, który ma dużo, po swych przejściach, do powiedzenia, zamknięto usta.

Mówią, że wolność to zrozumienie
jest konieczności, a koniecznością
jest dla mnie pisać – „budzić sumienie”.
Jeśli nie mogę – nie jestem wolny,
żyć bez wolności takiej nie umiem
człowiek zrodzony z nędzy i wojny.

Znikło nazwisko Tadeusza Hołuja z łam prasy, z afiszów teatralnych, z półek księgarskich. Jego książki wycofano z księgarń i bibliotek, sztukę – ze sceny.

A zakazano nawet me imię
wymieniać dobrym mym towarzyszom
i przysypuje mnie każdy tydzień,
jakby stulecia, pustka i cisza.

Wiersze z obozu, wśród których były utwory zapisywane na karteluszkiach w hitlerowskim obozie koncentracyjnym i ukrywane w intymnej bieliźnie przed czujnym okiem oprawców, wyłączano z księgozbiorów i niszczone. Podobnie było z *Próbką ognia*.

„WIERSZE” I „PRÓBĘ”, pisane w czasie,
którym praśnięto w twarz mą, jak w zdrajcę.

Dziś wiemy, że ów mroczny, okrutny czas miał trwać stosunkowo niedługo. Po czterech latach od napisania *Ostatniego poematu* umarł Józef Stalin. W roku następnym pojawiły się pierwsze, zrazu nieśmiałe, symptomy „odwilży”, potem przyszedł rok 1956, Październik, a z nim procesy rehabilitacyjne i koniec okresu śmierci cywilnej Tadeusza Hołuja.

To my wiemy dziś, ale on wówczas miał podstawy myśleć, że koszmar, w jakim się znalazł, jest nieodwracalny. Nie widział perspektyw wyjścia z niego. Lata, nazwane później latami stalinizmu, dopiero się zaczynały, nic nie wskazywało, że prędko przeminą. Przeciwnie, mógł Hołuj myśleć, że piekło, w jakim się znalazł, trwać będzie długie lata i za życia nie zdoła się z niego wyzwolić.

Świadomość tego dyktowała mu najbardziej pesymistyczne wyznania pisane z myślą o piętnie związanym z jego nazwiskiem, które pozostawi swemu synowi. W takich warunkach powstawał niezwykle pesymistyczny poemat autobiograficzny, *Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą*, nigdzie dotychczas nie publikowany i pożegnalny list do syna.

* * *

Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą jest utworem autobiograficznym. Do takiego jego odczytania upoważniają wzmianki o nim w papierach pośmiertnych, w których autor stosuje wymiennie tytuły *Ostatni poemat* i *Poemat autobiograficzny*. Także te jego fragmenty, które weszły do *Rysopisu* opatrzył tytułem Z „*Poematu autobiograficznego*” i datowaniem: „Czorsztyn 1951”.

O podziale na strofy o różnej liczbie wersów decyduje myśl w nich zawarta. Kilka strof – tu też ich liczba jest różna – składa się na części poematu, których jest dziewięć. Pozbawione tytułu opatrzone są rzymską numeracją od I do IX. Różnią się od siebie dominantą tematyczną.

Utwór jest elegią. Nasuwa się tu skojarzenie z odległym w czasie utworem polsko-łacińskiego poety Klemensa Janickiego; z jego elegią *O sobie samym do potomności* w przekładzie Władysława Syrokomli. Przypomina ją pod względem gatunkowym. No i tym zwrotem „do potomności”. Jej to w istocie przekazywał swój utwór Tadeusz Hołuj. Ale pod względem tonacji i nastroju utwory te diametralnie się od siebie różnią. Poemat Tadeusza Hołuja zupełnie pozbawiony jest właściwego elegiom tonu sentymentu. W utworze Hołuja nie ma go zupełnie. Jest on niezwykle gorzki, sarkastyczny, ironiczny, szyderczy i autoszyderczy. Bezwzględny, pozbawiony jakichkolwiek złudzeń w rysowaniu swojej sytuacji obecnej i dawniejszej, z różnych okresów własnej biografii.

W części pierwszej są słowa, które wystarczyłyby, by poemat, choćby chciał go poeta opublikować, nie mógł się ukazać za jego życia:

Gestapo prało: „Nationaldichter!”
 A polskie UB: „zdrajca, odmieniec”
 SS: – że tylko kulą przycichnę,
 a Partia: niech mnie zgładzi milczenie.

Dominantę części drugiej, stosunkowo krótkiej, wyznaczają powtarzające się jak refren słowa ukazujące stan świadomości poety:

Jest obłąkane niebo nade mną
 [...]

 I sam nad sobą płaczę. Tak. Płaczę.

W części trzeciej zwraca się ku własnej twórczości z myślą o jej losach. Ku wier- szom, które zostaną spalone albo wrzucone do kadzi, gdzie „zakipią bryłą papieru”. Są w niej słowa o „zdławionej mowie”, „zabitej mowie”, o „zdeptanej pieśni”, o po- grążeniu w „śmierci milczenia”.

Część czwarta zapowiada zwrot ku przeszłości, ku wspomnieniom najwcze- śniejszym, w poszukiwaniu własnego rodowodu, ku przyjrzeniu się – poprzez po- ezję – samemu sobie; kim się jest, skąd się wyszło i dokąd się doszło, do własnego szlaku przez życie, poczynając od dzieciństwa z balonikami. By siebie opisać zdoby- wając się na resztkę niknącej energii:

A to się tłucze ostatnia kropla
 W pustym czerepie...

Część piąta mówi o rodowodzie. O dziadku, który przybył na polską ziemię z pasterskich szlaków węgierskich do myślenickiej ziemi, gdzie doznał niedostatku i „przydreptał w dębnieckie pustki”. I o ojcu, w mundurze c.k. celnika, który podjął się tej pracy przymuszony głodem, ale w każdej chwili wolnej, a także podczas służby sięgał po książkę.

Obraz matki wypełnia część szóstą. Była szwaczką, modniarką. Z jej osobą wią- że się obecność w domu menory, siedmioramiennego lichtarza. I strach na dźwięk słowa „Żydzi”.

Zrudziałych oczu księdza się wstydzi
 kiedy ją żegna imieniem ludzi,
 co mogą wchodzić w ziemskie niebiosą
 na szczudłach metryk, szczęśliwsze plemię!

O dzieciństwie, dorastaniu, pierwszych konfliktach z ojcem, buncie przeciw szarzyźnie życia rodziców, ich milczeniu, trywialności codziennego dnia i wydoby- waniu się z zamknięcia wśród ścian rodzinnego domu. O wydobywaniu się z tworzo- nych przez niego ograniczeń i o trudnym dorastaniu traktuje część siódma.

Prawda, tak było, obcym tam rosnał
i bez dzieciństwa zostałem – chłopak
nietknięty tkliwą pieszczotą domu.

W tej części, na jej zakończenie jest przejmujący obraz umierania matki na raka. Na chorobę, która zabrała kilka osób z jego rodziny. Gdy pisał o tym, nie wiedział jeszcze, że i jego ta śmiertelna choroba dosięgnie.

Część ósma przynosi smutny obraz domu rodzinnego pozbawionego jednak rodzinnego ciepła, które nie ludzi „mgiełką czułości”. Pojawia się wspomnienie zmarłych ciotek i zamęczonych w Oświęcimiu wujów.

Część dziewiątą wypełniają wspomnienia z młodości, z krakowskich Plant. Obrazy smukłych dziewcząt, „czyste spojrzenie” niebieskich oczu spod aksamitnego beretu – wszystkiemu towarzyszy świadomość bezpowrotnej utraty.

Nie napiję się już ani kropli
Z młodości mej, z miłości.

Swoją „elegię o sobie samym”, adresowaną „do potomności”, bo nie przewidywał jej opublikowania, a gdy ją spisywał poważnie myślał o swym odejściu, tak skomentował:

Jest to „życiorys” kogoś, kto umarł
sam siebie widząc w wierszach spalonych,
w stronach powieści, w tym, co wyklęte,
jak i gestapo – klątwą największą,
jaką się karze wodza lub króla
śląc na wygnanie w bezpieczne strony
Skąd tylko milczeć może lub wrócić

* * *

Tadeusz Hołuj nie był człowiekiem wylewnym. Charakteryzowała go małomówność, duża powściągliwość, gdy przychodziło mu opowiadać o sobie, o swoim życiu, o pobycie w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Nie dawało się go namówić na zwierzenia dotyczące jego spraw osobistych. Ożywiał się, zabierał głos (a piękne było jego brzmienie), gdy porywała go pasja publicystyczna.

Ale o jego osobistych, intymnych przeżyciach, surowym dzieciństwie, trudach młodości, o tym wszystkim, o czym mówi *Ostatni poemat* nie wiedziało nawet jego najbliższe otoczenie. Trzeba było dopiero otwarcia teczek i pudeł po jego śmierci, by poznać jego osobiste dramaty. Nie tylko w hitlerowskim obozie koncentracyjnym.

W „czerwonej Sali” „Kuźnicy”, na ulicy Wiślniej spotykało się regularnie, raz w tygodniu grono byłych więźniów Oświęcimia. By we własnym tylko gronie wspominać to, co jedynie oni mogli prawdziwie zrozumieć, lub po prostu wspólnie o tym pomilczeć. Nikt wówczas nie śmiał wchodzić do tej sali.

Ostatni poemat czyli rozczulanie się nad samym sobą jest nie tylko przejmującym dokumentem życia człowieka, w którego biografię wpisała się II wojna światowa

z obozami koncentracyjnymi i lata stalinizmu. Jest również utworem poetyckim, który dzięki właściwościom języka, stylu i kompozycji wywołuje u odbiorcy przeżycie estetyczne. Nie słabsze, a może nawet silniejsze niż inne, opublikowane już wiersze Tadeusza Hołuja.

I wreszcie – *last but not least* – dla wielu zainteresowanych sylwetką tego pisarza, działacza politycznego, twórcy „Kuźnicy”, dla kręgu przyjaciół towarzyszących mu w jego pracy i działaniu, poemat ten będzie wiarygodnym źródłem poszerzającym wiedzę o nim. Jeżeli – oczywiście – zostanie opublikowany w całości⁶.

Tadeusz Hołuj's *Ostatni poemat* (*The Last Poem*)

Abstract

The article describes the discovery of the manuscript of Tadeusz Hołuj's *Ostatni poemat* czyli *rozczulanie się nad samym sobą* (*The Last Poem, or Self-pity*). The author presents the circumstances of the discovery and the general political situation under Stalinist regime, which almost led to Hołuj's suicide. The main part of the article is devoted to the analysis of the poem, interpreted as a pessimistic autobiographical work.

⁶ Wszystkie cytaty poetyckie w tekście pochodzą z *Ostatniego poematu...*, którego pełny odpis jest w posiadaniu piszącego te słowa.